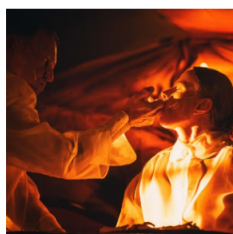


Akty

Opowieści niemoralne, reż. Jakub Skrzywanek, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie

Dominik Gac

aA aA aA



fot. Magda Hueckel

Trzy godziny, trzy akty, dwie przerwy. Można też napisać bardziej precyzyjnie, choć na pozór kłamliwie: trzy godziny, trzy akty, trzy przedstawienia. W *Opowieściach niemoralnych* reżyserowanych przez Jakuba Skrzywanek opartych na tekście, który napisał razem z Weroniką Murek, mamy bowiem do czynienia z trzema osobnymi historiami. Łączy je obsada i temat przewodni – seksualność.

Akt pierwszy nosi tytuł z powieści Żeromskiego wzięty – *Dzieje grzechu*. A właściwie to z ekranizacji tej głośnej powieści, którą – równie głośną – czterdzieści sześć lat temu nakręcił Walerian Borowczyk. Przedstawienie w warszawskim Powszechnym tak głośno raczej nie będzie. I choć twórcy powołują się na – rzeczywiście niezwykłą – twórczość Borowczyka, to jeśli kogoś losy i dzieła reżysera interesują, niech lepiej poszuka świetnego dokumentu *Love Express* w reżyserii Kuby Mikurdy. W teatrze wiele się nie dowie. Co nie znaczy, że nic. Pozna na przykład kilka tytułów filmów, których Skrzywanek i Murek użyli do nazwania poszczególnych aktów i spektaklu jako takiego. O powieści Żeromskiego – gwoździ ścisłości – też się widzę niewiele dowie, chociaż streszczona i zmodyfikowana historia głównej bohaterki *Dzieł grzechu*, Ewy Pobratyńskiej (Natalia Lange), składa się na pierwszą i najdłuższą część przedstawienia.

Zaczyna się sakramentem. Ewę spowiada ksiądz Jutkiewicz (Grzegorz Falkowski). Wyznaję, zadrzałem, kiedy zobaczyłem drewniany konfesjonał, postać kapłana w czerni i kłękającą dziewczynę w bieli. Moja wina, moja... A tam! Wcale nie moja. Idę o zakład, że nie tylko ja, widząc w Powszechnym scenę spowiedzi, spodziewałem się łatwego i banalnego przelotu przez antyklerykalne hasła ze szczególnym uwzględnieniem molestowania. Tymczasem pouczenia księdza okazały się intrygujące. Mam na myśli osąd erotycznych (a może po prostu witalnych?) sił, które wiodą młodą kobietę do grzechu, ale czy tylko do niego, to już nie jest pewne. Sam Jutkiewicz – grany powściągliwie przez Falkowskiego – ma w tej sprawie wątpliwości. Można podejrzewać, że dopuszcza on i taki wariant, w którym owe grzeszne siły wiodą ku kobiecości rozumianej jako źródło jakiejś niezbadanej, ale bez wątplenia wielkiej i niesamowitej mocy. Niewykluczone jednak, że tę niejednoznaczność dopisuję sam, próbując ratować się przed natręctwem antyklerykalnych melodii, których koniec końców nie brakuje. Weźmy na przykład taki przebieg: ksiądz-lubieżnik, nie mogąc wydobyć z Ewy opisu masturbacji, sam jej takowy przedstawia – instruując przy okazji dziewczynę w zakresie jej seksualności. Przestrzega więc przed grzechem czy do grzechu namawia? Ten rozdźwięk sprawia, że to, z czym nas scena spowiedzi zostawia, czyli twarde przesłanie o walce ducha z ciałem, wypada nieprzekonująco. Nie wolno nam jednak tego problemu zlekceważyć, jest on bowiem kluczem do całości *Opowieści niemoralnych*.

„Chciałabym, żebyśmy byli jak zwierzęta” – wyznaje Ewa kochankowi, Łukaszowi Niepołomskiemu (Andrzej Klak). U Żeromskiego prowadzi to do ciąży i dzieciobójstwa. W spektaklu Ewa nie jest rodzeniem zainteresowana. W „dziejach grzechu” przyszła nowa epoka – zmiana pokolenia. Dobitnie pokazuje to przykra scena, w której w symetrycznej względem konfesjonału i także drewnianej wygodce do rodzenia próbuje zmusić Ewę starsza kobieta (Maria Robaszkiewicz). Nie następuje rozwiązanie, bowiem nic się nie zawiązało lub też (nie ma tu pewności), jeśli się zawiązało, zostało przez Ewę świadomie rozwiązane. Tak już teraz będzie – zdają się mówić twórcy – kobiety mają władzę nad własnym ciałem. Mają też świadomość jego potrzeb i wcale nie są niewinnymi i naiwnymi istotami w zwiewnej bieli, spod której przebijają obcisłe kostiumy Joanny Hawrot, podkreślające cielesność, ale i wzbraniające do niej dostępu. Są niby dziwna powłoka, z której – w akcie samoświadomości – należy się wy dostać. Wyłuskać samego siebie ze wstydu. Tak postępuje Ewa.

Odbiegliśmy jednak od Łukasza, który poznaje kochankę, wynajmując pokój w domu jej rodziców (matkę gra Aleksandra Bożek, ojca Arkadiusz Brykański). Dziwny to dom – ni to dla ludzi, ni to dla lalek. Na naszych oczach otwiera się i zamyka. W tej drugiej formie przypomina bryłę ascetycznej świątyni. Na jej białych ścianach oglądamy projekcje filmowe: spłoty nagich ciał, dalekie jednak od pornografii. Gdy się otworzy, ujawnia przekrój mieszczańskiego wnętrza o ścianach wyłożonych czymś na kształt mięsa (scenografia: Agata Skwarczyńska). Życie toczy się w nim w osobliwym, onirycznym

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera

PRZECZYTAJ TEŻ



Janusz Majcherek

Zrzędnosc i przekora: Z panią Izą za morzem



Juliusz Tysza

Polski rewizor w wersji kaliskiej: powiatowy i farsowy



Mirosław Kocur

W klatce



Magda Piekarska

Tiktokerka idzie na wojnę



Jerzy Koenig

Sprawa pierwsza: dramat



Łukasz Drewniak

K/283: Wymiana ludzi i zdań

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



rytmie, podkreślanym przez oszczędną grę aktorów i niestroniący od humoru tekst. Można się w tym teatrze przyjemnie zanurzyć – poddać. Dać się zwyciężyć sile, która niepostrzeżenie dominuje świat – cielesności. „Ja jestem tylko głodna” – mówi Ewa, wskazując podstawowe prawo. Nie można mieć pretensji o to, że człowiek zaspokaja swoje podstawowe potrzeby, a ten, kto takie pretensje ma... Kimże jest?

Nieco komplikacji przynosi akt drugi – *Bestia*. Okazuje się, że są i takie zwierzęta, które zaspokajają własne potrzeby kosztem innych. Krzywdzą. W ascetycznie zarysowanej przestrzeni hollywoodzkiej willi, wziętej dodatkowo w nawias planu filmowego, oglądamy rekonstrukcję wieczoru, podczas którego Roman Polański (Roman Czachor) dopuścił się gwałtu na trzynastoletniej Samancie Geimer (Natalia Lange). Twórcy podkreślają kilkakrotnie, że mamy do czynienia z fikcją, że to, co tu się wydarzy, „nie dzieje się naprawdę”. Ale przecież właśnie ten wątek – przemocy seksualnej – okazał się ostatnimi czasy boleśnie prawdziwy, wyszedł ze sfery plotki i niedomówienia, przybrał formę konkretnych zarzutów i śledztw. Siła tego ujawnienia nie jest oczywista. „I co ci to dało, że to publicznie powiedziałeś?” – pyta pracownik techniczny (Falkowski). Lange nie odpowiada. Odpowiedź, wbrew pozorom, nie jest prosta.

Samantha Geimer jest u Skrzywanka podwójna. Młoda (Lange) i starsza (Maria Robaszkiewicz). Ta druga siedzi na proscenium i uzupełnia narrację wspomnieniami. Towarzyszą im napisy wyświetlane u góry sceny, przygotowane na podstawie transkrypcji rozprawy przed kalifornijskim sądem. Czasami zostają tylko one – jest wtedy cicho, aktorzy zastygają w bezruchu. Przedstawienie staje się dotkliwie. Nie tyle wstrząsa, co boleśnie otepia. Od początku wszak wiemy, co tu się wydarzy – wie to też Lange, która cały czas gra zastraszoną ofiarę – czasami wbrew wspomnieniom, wszak od Robaszkiewicz słyszymy, że „podała mi się ta gra”. Ona też wypowiada dwa bardzo ważne zdania, które komunikują intencje twórców i dokumentują problem, na który się natknęli i którego nie udało im się rozwiązać. „Przemoc nie ma nic wspólnego z seksualnością” – dziwny to osąd, jeśli historię o gwałcie umieszcza się w kontekście odkrywania własnego ciała i jego potrzeb (akt I) oraz świadomego tych potrzeb zaspokajania (akt III). Drugie zdanie wypowiada wprost do Polańskiego: „Zamknij ryj, to nie jest o tobie!”. Naprawdę? Rozumiem przesłanie – najważniejsza jest ofiara. Ale czy można w obliczu biografii Polańskiego i wynikającego z niej rozgłosu, który towarzyszy tej sprawie, pominąć sprzężenie sprawiające, że gwałt staje się jeszcze jednym fragmentem bogatego życiorysu legendarnego twórcy? Jest to okrutne i niesprawiedliwe – owszem – ale Czachor, ubierający na naszych oczach perukę i odpowiedni kostium, po to aby upodobnić się do Polańskiego, raczej tego mechanizmu nie rozmontowuje. Wręcz przeciwnie.

Wreszcie akt III – *Goto: wyspa miłości*. Gęsty dym, takiż bit i fantastyczne cieliste drzewa czy też jakieś – jak powiedziałaby wieszcz – „płazodrzewa”. Wieszcz ten przyda się jeszcze przez moment. A właściwie wieszczą ustalenie: zepsuta dusza człowieka – pisał – może „pójść w zwierzęta”. Coś takiego obserwujemy w ostatnim akcie warszawskiego przedstawienia. Ostateczny triumf cielesności nad duchem, o którego upominał się ksiądz Jutkiewicz. Więcej niż z kinem Borowczyka ma to wspólnego z książką *Seks w wielkim lesie* Łukasza Łuczaja, którą twórcy cytują. Przewodnikiem w tym świecie przyjemności jest Klak. Tłumaczy zasady obowiązujące na wyspie – zasady, które mają pomóc w oderwaniu się od innych ludzi, uwolnieniu od pętających nas relacji, otworzeniu na czystą erotyczną przyjemność dostępną poprzez kontakt z roślinami. Jest to więc przestrzeń radosnej, wyzwolonej orgii, a jednocześnie samotności, którą uosabia leżący na krawędzi proscenium i wylawiany co pewien czas światłem Brykalski.

Zdawać by się mogło, że *Goto* to świat oferujący ucieczkę od tych ciemnych stron, które obserwowaliśmy w poprzednich częściach przedstawienia, stron które ujawniają się w relacjach międzyludzkich. Wszak – jak poucza bohater grany przez Czachora – „rośliny nie mają pretensji”. A co, jeśli mają? Antropocentryczne podejście do natury nie jest już chyba takie oczywiste? Zdaje się jednak, że twórcy mrugają tu do nas znacząco – pilnują, abyśmy nie wzięli ich nazbyt poważnie. O jakiej naturze mówimy, jeśli las zapełnia się dymem, ostrym światłem stroboskopów i refrenicznie powracającą muzyką elektroniczną o grubo ciosanych bitach, do których podrygują konwulsyjnie nieszczęśni aktorzy (choreografia Agnieszka Kryst)? Widok to przykry, sztuczny i od takich praktyk odręeczający. Zwłaszcza jeśli pamiętamy śpiew ptaków, który towarzyszył scenie... spowiedzi. Na *Goto* nie potrafi się odnaleźć również nieszczęśliwy Brykalski. „Jeśli się nie boisz, możesz wrócić tam” – mówi Klak, wskazując na widownię. Cenna to wskazówka. Wiemy, że w takim powrocie przyda nam się odwaga, że nie będzie łatwo, ale wygląda na to, że innej drogi nie ma. Miłość nie mieszka na żadnej wyspie, tylko między ludźmi. Ksiądz Jutkiewicz chyba też mógłby powiedzieć coś podobnego.

22-10-2021

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie
Weronika Murek, Jakub Skrzywanek

Opowieści niemoralne

reżyseria: Jakub Skrzywanek

dramaturgia: Weronika Murek

scenografia i reżyseria światła: Agata Skwarczyńska

kostiumy: Joanna Hawrot

choreografia: Agnieszka Kryst

muzyka: Konstanty Usenko

obsada: Aleksandra Bożek, Arkadiusz Brykalski, Michał Czachor, Grzegorz Falkowski, Andrzej Klak, Natalia

Lange, Maria Robaszkiewicz

premiera: 25.09.2021

Opowieści niemoralne, reż. Jakub Skrzywanek, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie



Fot: Magda Hueckel



Oglądasz zdjęcie 1 z 20

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

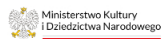
Dołącz

☐ Nie jestem robotem



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook